Sylwester Szafarz

Pierwsza i „druga" Japonia

Piszę ten tekst jako cichy i skromny obywatel Rzeczypospolitej Polskiej przemianowanej, po raz pierwszy, przez Lecha Wałęsę (L.W.) na „drugą" Japonię; działo się to na konferencji prasowej w dniu 24.09.1980., czyli wkrótce po utworzeniu Solidarności (17.09.1980.). Przewodniczący L.W. oświadczył wówczas, co następuje: „zbudujemy w naszym kraju drugą Japonię", po czym powtarzał tę obietnicę jeszcze wiele razy w swych późniejszych wypowiedziach. Obecnie, po upływie już prawie półwiecza od owych historycznych wydarzeń, nadeszła pora, aby zastanowić się nad tym, na ile nader optymistyczne proroctwa wałęsowe sprawdziły się (lub nie) w praktyce życia społeczno-gospodarczego oraz we współpracy pomiędzy obydwoma czcigodnymi państwami partnerskimi chlubiącymi się bielą i czerwienią swych flag narodowych.
Uprzedzając dalszy bieg rozważań autorskich, ośmielam się stwierdzić a priori, iż rzeczone proroctwa L.W. są obecnie dość odległe od urzeczywistnienia, przy czym nie ma jeszcze pewności, czy w ogóle zostaną one kiedykolwiek zrealizowane. Naturalnie, wówczas Przewodniczący L.W. nie mógł przewidzieć dokładnie dalszego biegu późniejszych trudnych oraz skomplikowanych wydarzeń krajowych i międzynarodowych, które hamują rozwój pierwszej Japonii i nie stymulują analogicznego rozwoju „drugiej Japonii". Trudno mieć o to pretensje do Przewodniczącego L.W., którego z gruntu niepoprawny optymizm oddziaływał ówcześnie na pozytywne nastroje i oczekiwania społeczne oraz na transformację systemową w Polsce; ale ciekawostką jest fakt, że On coraz rzadziej mówi o „drugiej" Japonii, albo wcale nie wspomina o niej publicznie.
Zarówno pierwsza jak i „druga" Japonia cierpią wskutek własnych słabości wewnętrznych oraz coraz poważniejszych perturbacji zewnętrznych hamujących ich normalny rozwój społeczno-gospodarczy oraz współpracę wzajemną. Nic przeto dziwnego, że w coraz trudniejszej sytuacji wewnętrznej i zewnętrznej zarówno Japonia, jak i Polska sięgają po wypróbowane wcześniej instrumenty militaryzacji (remilitaryzacji) swych gospodarek celem poprawy bezpieczeństwa i „nakręcania" koniunktury. Istnieją wszakże istotne różnice merytoryczne pomiędzy obiema formułami remilitaryzacji - polską i japońską, co należy uwypuklić i nazwać po imieniu. Bowiem, w przypadku Polski, remilitaryzacja ma służyć umacnianiu i gwarantowaniu suwerenności, niepodległości oraz konsolidacji obronności kraju położonego na wschodniej flance NATO, niejako między młotem rosyjskim, a kowadłem niemieckim; natomiast w analizowanym przypadku Japonii remilitaryzacja nosi zdecydowanie ofensywny, wręcz coraz bardziej agresywny i prowokacyjny charakter wymierzony głównie przeciwko Chińskiej Republice Ludowej; to potęguje napięcie polityczno-strategiczne wokół Tajwanu, innych spornych wysp i wysepek oraz znacznie szerzej na rozległych obszarach Azji/Pacyfiku.
Przywódcy japońscy, szczególnie obecna pani Premier Sanae Takaichi, zdają się „zapominać" o przykrych doświadczeniach z przeszłości (np. masakra nankińska, japoński atak na bazę US Navy w Pearl Harbour na Hawajach, dwie amerykańskie bomby atomowe zrzucone na Hiroszimę i Nagasaki, kapitulacja Japonii na wszystkich frontach i in.). W świetle tak wielu dramatycznych japońsko-chińskich oraz japońsko-amerykańskich doświadczeń historycznych nijak pojąć nie zdołam, jakim cudem Japonia stała się współcześnie głównym „sojusznikiem"

USA i głównym przeciwnikiem ChRL na Dalekim Wschodzie? Zresztą, remilitaryzacja i agresywność Japonii wymierzona jest nie tylko przeciwko Chinom, lecz również szkodzi ona innym państwom Azji - Pacyfiku, szczególnie członkom ASEAN (Association of South-East Asian Nations).

Japonia rozwija się coraz wolniej, np. w roku 2025 wolumen i wartość produkcji przemysłowej zmniejszyła się o 7, 3% w porównaniu do roku poprzedniego. Jeszcze do niedawna kraj kwitnącej wiśni i wschodzącego słońca znajdował się na trzecim miejscu w klasyfikacji globalnej według głównych ekonomicznych parametrów makro; ale ostatnio został on zepchnięty przez Republikę Federalną Niemiec na miejsce czwarte. Wartość japońskiego PKB w roku 2025 wyniosła 4, 21 bln USD. W tejże klasyfikacji Polska zajmuje 21 miejsce notując wartość swego PKB w wysokości 811 mld USD, co stanowi zaledwie 19, 3% wartości PKB japońskiego. Zestawienie tylko tych danych statystycznych makro świadczy dobitnie o tym, że urzeczywistnienie sennego marzenia L.W. o „drugiej" Japonii wymagać będzie jeszcze wielu solidnych starań, znacznych nakładów i długiego czasu. Ale starać się trzeba.

Bez wątpienia, w jednej istotnej sprawie Polacy dorównują już Japończykom, ale tylko tym z epoki samurajskiej. Chodzi mianowicie o zacietrzewienie, o nieustępliwość oraz o wulgarną złośliwość w debatach polityczno-społecznych i międzynarodowych; jakże często przypominają one w Polsce japońskie harakiri wykonywane wszakże nie na sobie samym, lecz na innych skłóconych osobach. Zachęcający natomiast jest fakt, że - w roku 2025 - wartość polskiego PKB per capita = 54.497 USD zbliżyła się dość poważnie do wartości japońskiej = 54.907 USD (wedle parytetu PPP = Purchasing Power Parity, czyli parytetu siły nabywczej). Wszakże przy tym porównaniu godzi się pamiętać o głównym demograficznym przeliczniku ilościowym per capita, gdyż liczba ludności japońskiej = 124 mln obywateli, a polskiej - tylko 38 mln rodaków. Gdyby więc liczba Japończyków była podobna do ilości Polaków, to ich PKB per capita przewyższałby, i to bardzo znacznie, polskie PKB per capita. Bądźmy więc realistami i nie czarujmy się magią wielkich liczb!

W ramach remilitaryzacji japońskich sil zbrojnych następują już istotne przemiany jakościowe, które będą ulegać wzmożonej intensyfikacji w dalszej perspektywie czasowej. Jak widomo, poczynając od 1954 r. istniały dość „niewinne" Japońskie Siły Samoobrony (Japan's Self-Defense Forces, SDF) w głównych rodzajach wojsk: lądowych, morskich i powietrznych. Były to formacje o ściśle obronnym charakterze. Obecnie ich liczebność wynosi: 251.000 żołnierzy i oficerów w służbie czynnej oraz 56.000 rezerwistów. SDF posiada: 154 okręty wojenne, w tym 25 łodzi podwodnych; 1.400 samolotów i 4.516 Pojazdów bojowych; oraz 38 czynnych baz lotnictwa wojskowego. Obecny japoński budżet wydatków na siły zbrojne opiewa na 62, 2 mld USD (10 miejsce w klasyfikacji światowej); a polski - na 46, 8 mld USD (14 miejsce w tej klasyfikacji). Na rok 2027 przewiduje się przeznaczenie na siły zbrojne SDF 2% japońskiego PKB.

W ramach remilitaryzacji SDF-y są już przekształcane w wojska czynnego odstraszania („pro-active deterrence oriented military"). Odstraszania: kogo, czego – można zapytać? Autorzy i promotorzy tej koncepcji każą, póki co, domyślać się tylko, o co może chodzić w ich zamiarach? Zapewne nie chodzi im tylko o samoobronę! Lecz głównie o:

a. uzyskanie możliwości zadawania ciosów odwetowych (counter strikes) także na duże odległości;
b. doskonalenie zbrojeń kosmicznych i potencjału tzw. cyber ataków;
c. umacnianie powiązań sojuszniczych z armiami partnerskimi;
d. określenie priorytetów w postaci najnowszego uzbrojenia i wyposażenia wojsk oraz

utworzenia nowoczesnej marynarki wojennej celem „obrony wybrzeża". (Nota bene: niech mi będzie wolno pominąć w tym opracowaniu analogiczne i komparatywne aspekty rozbudowy oraz modernizacji polskich sił zbrojnych w przekonaniu, że są one dobrze znane Szanownym Czytelnikom).

Ewolucja militaryzmu japońskiego

Powojenna militaryzacja i obecna remilitaryzacja w kraju kwitnącej wiśni ma długą, bulwersującą i urozmaiconą historię. Godzi się pamiętać o minionych doświadczeniach i o perturbacjach w tej mierze, kiedy bierze się na warsztat współczesne przemiany i przyszłe zamiary Japończyków. Świat, szczególnie narody i państwa położone w pobliżu, a nawet daleko od Japonii (np. USA) powinny bacznie analizować tamtejsze przemiany remilitaryzacyjne oraz wyciągać z nich właściwe wnioski z myślą o teraźniejszości i o przyszłości. Bowiem historia zaświadcza, że żywioł japoński potrafi być nie tylko odkrywczy, nowatorski, dynamiczny, lecz również bojowy, zaskakujący, prowokacyjny, agresywny i nieobliczalny. Niewykluczone, przeto, że Japonia zapragnie zrewanżować się za swe liczne przeszłościowe porażki i upokorzenia, ku czemu remilitaryzacja i jej konsekwencje mogą okazać się ważnym, acz groźnym oraz złowieszczym instrumentem.
Na świecie istnieje obfita nader interesująca literatura fachowa oraz rozliczne publikacje na tematy związane z militaryzmem i z remilitaryzmem japońskim. Choć głowa od przybytku nie boli, to obfitość oraz rozmaitość tego pisarstwa nie ułatwia doboru, analizy i oceny dostępnych materiałów, jakże często krańcowo sprzecznych pomiędzy sobą. W tej sytuacji proponuję Szanownym Czytelnikom następujące rozwiązanie, a mianowicie: syntetyczne i nad wyraz krótkie opracowanie dwóch wybitnych specjalistów chińskich – Zhang Yuebina i Xu Shija (uczonych z Chińskiej Akademii Nauk Społecznych) – pod tytułem „Niebezpieczny powrót Japonii do militaryzmu oraz dlaczego powinniśmy pamiętać o jego przeszłości" (w wersji angielskiej: „Japan's dangerous return to militarism, and why we must remember its past". Opracowanie to zostało opublikowane przez Xinhuanet, dnia 10.01.2026., a więc całkiem niedawno. W załączniku nr [1] zamieszczam pełny tekst tego cennego opracowania w wersji angielskiej. Obejmuje ono całą bulwersującą historię ewolucji militaryzmu japońskiego od A do Z; natomiast w niniejszej analizie pozwalam sobie wyeksponować tylko najważniejsze, jak się wydaje, treści opracowania ww. autorów – w tłumaczeniu na język polski.
Już w I akapicie owego opracowania dopatrzeć się można jego kwintesencji i maksymalnej syntezy merytorycznej, a mianowicie (cytuję dosłownie): „W ciągu ostatnich lat Japonia odbudowywała (rozbudowywała) nieustannie swój potencjał militarny (wojskowy) i pisała od nowa zasady, które powstrzymywały ten proces. Owe zmiany znalazły swój nowy niepokojący wyraz wówczas, kiedy nowa japońska premierka Sanae Takaichi proklamowała, że Japonia mogłaby podjąć morską interwencję wojskową w Cieśninie Tajwańskiej. Japonia celowo prowokuje tam Chiny korzystając z poparcia ze strony USA.
Aby zrozumieć, dlaczego jest to tak niepokojące, trzeba by dokonać przeglądu trybu zakorzenienia się i rozwoju militaryzmu japońskiego, jego uzasadniania (usprawiedliwiania) a także powodowania przezeń niszczycielskich kosztów (strat) w Azji i szerzej na świecie" – koniec cytatu. (Nota bene: agencja Xinhua, w swoim biuletynie z dnia 14.05.2026., opublikowała w sprawie tajwańskiej następujące ostrzeżenie Prezydenta Xi Jinpinga wobec Prezydenta Donalda Trumpa: „jeżeli sprawa tajwańska będzie załatwiana niewłaściwie, to obydwa kraje mogą się zderzyć lub nawet popaść w konflikt, co zepchnęłoby całokształt

stosunków chińsko-amerykańskich na niezwykle niebezpieczne miejsce” (w wersji angielskiej: on Taiwan „if handed poorly, the two countries could collide or even enter into conflict, pushing the entire China - US relationship into an extremely dangerous place”). W odniesieniu do trudnej, wręcz tragicznej przeszłości w stosunkach chińsko-japońskich, ale z myślą o możliwie lepszej teraźniejszości i przyszłości, strona chińska krytykuje ostro prowokacje japońskie i domaga się, żeby Japonia przeprowadziła właściwie swój rachunek sumienia („soul-searching”) i wyciągnęła stąd odpowiednie wnioski.
Stare metody militaryzmu japońskiego poniosły totalną klęskę w wyniku II wojny światowej, a takimi metodami nic dobrego nie można już osiągnąć w nowych uwarunkowaniach dalekowschodnich i globalnych. Chiny opowiadają się za konstruktywną współpracą z Japonią, ale „do tego tanga też trzeba dwojga”. Tymczasem jednak japońskie siły zbrojne, szczególnie marynarka wojenna, podejmują coraz częściej prowokacyjne działania antychińskie nie tylko wokół Tajwanu, lecz także na innych rozległych akwenach graniczących z Morzem Południowochińskim. Np. w I dekadzie maja 2026 roku zorganizowane zostały wielkie manewry morskie (o kryptonimie Balikatan) na wodach pomiędzy Filipinami i Tajwanem. Uczestniczyły w nich także okręty US Navy, Filipin oraz Australii. Po raz pierwszy po II wojnie światowej odpalano rakiety japońskie nowego typu ziemia-woda w kierunku dziwnego obiektu ataku, którym była stara korweta filipińska przeznaczona do demobilu. Działo się to pod pretekstem współpracy w sferze bezpieczeństwa na tamtejszych obszarach. Ponadto, prowadzone są rozmowy japońsko-filipińskie nt. transferu technologii i uzbrojenia.
Inna prowokacja: jak co roku, polityczna wierchuszka japońska pielgrzymuje do sławetnej świątyni Yasukuni, żeby oddać hołd 2,5 mln obywateli japońskich, którzy zginęli w czasie II wojny światowej. Problem polega wszakże na tym, iż pośród nich znajduje się również 14 nie bohaterów, lecz okrutnych zbrodniarzy wojennych (tzw. klasy A), którym władze też oddają nienależną cześć! Ale Chińczycy nigdy nie zapomną o krzywdach doznanych z rąk japońskich, a zwłaszcza o tym, że np. wkraczając do Nankinu w 1937 roku, soldateska japońska zamordowała okrutnie ponad 300.000 tamtejszych niewinnych obywateli.
Powróćmy teraz do starożytnej (w zamierzchłej historii) i późniejszej genezy oraz ewolucji militaryzmu japońskiego w rozumieniu ww. autorów chińskich. Zrodził się on na gruncie szczególnych japońskich uwarunkowań historycznych i kulturowych oraz względnego izolacjonizmu geograficznego. Na tym fundamencie powstała swoista ideologia militarystyczna w imperium (cesarstwie) japońskim oddziaływującym na znaczne obszary Azji Wschodniej. Źródeł współczesnego militaryzmu japońskiego można doszukiwać się jeszcze w roku 1192, kiedy to ówczesny władca Minamoto Yoritomo przechrzcił się na Seii Taiszoguna i założył szogunat jako formę feudalnej autokracji wojskowej, która przetrwała przez prawie 700 lat, od XII do XIX wieku. (Nota bene: szogun = naczelny wódz kontrolował armię, administrację i posiadłości ziemskie; a cesarz był figurantem, nominalną głową państwa).
Władza opanowana przez samurajów bazowała na prymacie sił zbrojnych w przeświadczeniu, że agresywna ekspansja na zewnątrz stanowiła uzasadnione rozwiązanie w stosunku do problemów (kryzysów) wewnętrznych. Z myślą o tym zamierzano pozyskać dla Japonii tereny Chin Północno-Wschodnich i Półwysep Koreański. Wojsko uzyskało dość liczne i nadzwyczajne kompetencje (uprawnienia) instytucjonalne celem niezależnego sprawowania władzy.
Wojskowi czynili to przy pomocy następujących mechanizmów:
- bezpośredni dostęp do cesarza z pominięciem rządu i innych instytucji centralnych;
- wymaganie, aby ministrowie ds. wojsk lądowych i marynarki wojennej byli oficerami w służbie czynnej. Poprzez mianowanie bądź wycofywanie cywilnych kandydatów na te stanowiska

wojskowi mogli manipulować polityką rządu;
- zarządzenie z 1893 roku postanawiało, żeby wszyscy członkowie sztabu generalnego byli oficerami w wojskowej służbie czynnej, przez co cywilom uniemożliwiano dostęp do tych stanowisk;
- zapewnienie wojskowym możliwości ingerowania w sprawy władz cywilnych, podczas gdy te nie miały możliwości zajmowania się sprawami wojskowymi. W ten sposób sztaby (instancje) wojskowe zostały wzniesione ponad rząd i parlament oraz zapewniły sobie całkowitą supremację nad aparatem państwowym.

W okresie panowania cesarza Meiji (1868 r. - 1912 r.) państwo japońskie przekształciło się z zacofanego feudalno-chłopskiego w dość nowoczesne i uprzemysłowione oraz opowiedziało się po stronie aliantów podczas I wojny światowej w nadziei na pozyskanie terenów chińskich okupowanych przez Niemcy. Przedstawiciele Japonii uczestniczyli w rozmowach pokojowych wespół z delegatami brytyjskimi, francuskimi, włoskimi i amerykańskimi. Ponadto, Japonia przystąpiła do Ligi Narodów. W okresie powojennym Japończycy starali się naśladować wzorce niemieckie i włoskie, utworzyli nawet nowe partie polityczne – demokratyczne, socjalistyczne, komunistyczne i anarchistyczne. Wojska japońskie zostały wycofane z chińskiej prowincji Shantung. Ale nieśmiałe japońskie prozachodnie przeobrażenia postępowe ustąpiły w końcu, pod wpływem poważnych ówczesnych trudności, rozbudzonym apetytom społecznym oraz silnym tendencjom autorytarnym, nacjonalistycznym i militarystycznym. Dowódcy wojskowi mieli coraz więcej do powiedzenia we władzach japońskich.

Na tym opierała się owa rewolucja, a następnie rozwój kapitalizmu japońskiego. Właśnie taki model tegoż kapitalizmu, bazujący na agresji i na rabunku, zapewnił dość mocne (solidne) fundamenty społeczno-gospodarcze militaryzmu japońskiego. Dlatego właśnie Japonia:
- zagarnęła subtropikalny archipelag Ryukyu o długości około 1.000 km położony pomiędzy własną wyspą Kiusiu, a Tajwanem (obecnie to jest prefektura Okinawa);
- następnie okupowała chiński Tajwan i Półwysep Koreański;
- rozpoczęła wojnę z Chinami w roku 1894 i później wojnę z Rosją;
- skorzystała w znacznej mierze z I wojny światowej, w wyniku której urosła do rangi tzw. „mocarstwa światowego". Natomiast w sprawach oświatowych dekrety władz japońskich z 1879 r. i z 1890 r. promowały ideologię poszanowania cesarza oraz całego systemu państwa militarystycznego jako filaru tegoż państwa i wiarę w „boską naturę" narodu (państwa) japońskiego.

Zdaniem ww. ekspertów chińskich, oświata w duchu militarystycznym także legła u podstaw tegoż systemu.

Pozycja i funkcje militarystów japońskich zostały poważnie wzmocnione poprzez czerpanie z wzorców oraz z rozwiązań zachodnich, szczególnie pruskich. Panowało przeświadczenie, że w wojskowości istnieją znaczne podobieństwa pomiędzy modelem, a także rozwiązaniami niemieckimi oraz japońskimi. W wyniku spotkania delegacji militarystów japońskich z Otto von Bismarckiem uznali oni uniwersalną „słuszność" jego głównych twierdzeń, że „silny pokona słabego, a duży małego" oraz że „racja jest zawsze po stronie silniejszego". Ideologia tego rodzaju upowszechniana w społeczeństwie prowadziła stopniowo do kreowania i do umacniania systemu militarystycznego.

Rewolucja przemysłowa w Japonii została przeprowadzona w wyniku bezwzględnego wyzysku własnego społeczeństwa oraz metod kolonializmu i rabunkowej eksploatacji innych krajów (np. Chin i Korei). W miarę, jak władze japońskie stawały się coraz bardziej konserwatywne (zamiast para liberalnych), wojskowi uzyskiwali coraz większy wpływ na rozwój kraju i na jego

przywódców cywilnych, umacniali swe powiązania z wielkimi koncernami (zaibatsu) szczególnie zbrojeniowymi, których prezesi przyczyniali się, z kolei, do umacniania pozycji i wpływów wojskowych. Takie to było sławetne japońskie „sprzężenie zwrotne" pomiędzy biznesem i wojskiem.

Potężny światowy kryzys gospodarczy z przełomu lat 20-tych i 30-tych XX wieku, a także dyskryminacyjne praktyki Zachodu wobec Azjatów, szczególnie Japończyków, stanowiły wodę na młyn tamtejszych militarystów, którzy unikali coraz bardziej współpracy z Zachodem. W 1924 roku Kongres USA uchwalił Immigration Act, który zakazywał imigrantom z Japonii wstępu do Stanów Zjednoczonych. Co więcej, skutki ww. wielkiego kryzysu sprawiły, że eksporterzy japońscy utracili dostęp do rynków zachodnich na swój jedwab oraz na inne towary, wobec których wprowadzono wysokie cła i opłaty celem ochrony rodzimych (zachodnich) producentów. Japonia była coraz bardziej zniechęcona rozwijaniem współpracy na arenie międzynarodowej. Ugrupowania militarystyczne oraz ekspansjonistyczne umacniały swoje wpływy i pozycje we władzach państwowych, dążąc do zdobywania nowych terytoriów. We wrześniu 1931 roku, wojska japońskie opanowały większość obszaru Mandżurii, prowincji chińskiej. Spotkało się to z potępieniem ze strony Ligi Narodów, w wyniku czego Japonia wystąpiła z tej Organizacji. Ekstremiści, szczególnie nacjonaliści japońscy, twierdzili, że użycie siły mogłoby przywrócić poprzednią chwałę ich krajowi oraz że „niebiosa postanowiły, żeby stał się on czempionem na Wschodzie".

Poczynając od zakończenia I wojny światowej militaryzm japoński wkroczył w ekstremalną fazę faszyzmu. Tym razem owa wspólnota faszystów cywilnych i wojskowych lansowała „transformację narodową" oraz „odnowę pn. Showa" w latach 30-tych XX wieku. Ich celem było obalenie ówczesnej demokracji liberalnej i elity kapitalistycznej oraz zapewnienie władzy absolutystycznej cesarzowi Showa (Hirohito). Zabiegi te skończyły się niepowodzeniem. Bowiem sytuację skomplikował rozłam (z dnia 26.02.1936.) w ugrupowaniu wojskowym pomiędzy frakcjami Kodo oraz Tosei, co doprowadziło na wszystkich szczeblach do ustanowienia systemu faszystowskiego pod nazwą „państwo o wzmocnionej obronie narodowej". W ramach tego, w kwietniu 1938 roku, uchwalono ustawę o przeprowadzeniu powszechnej mobilizacji, zawarto, we wrześniu 1940 roku, trójstronny układ z Niemcami i z Włochami oraz, w październiku 1940 roku, powołano do życia faszystowską organizację o przewrotnej nazwie Stowarzyszenie pomocy dla władzy cesarskiej. I wreszcie, w grudniu 1941 roku, Japonia rozpoczęła wojnę na Pacyfiku, którą przegrała z kretesem zgadzając się na bezwarunkową kapitulację dnia 15,08.1945 r. Była to wielka klęska militaryzmu, nacjonalizmu, ekspansjonizmu i faszyzmu japońskiego.

Konsekwencje ich poczynań wojennych, na ówczesnym etapie historycznym, były nad wyraz tragiczne. Ww. Autorzy chińscy podają następujące dane:

- liczba zabitych w Azji Wschodniej = ponad 19 mln osób + ponad 2 mln żołnierzy i 800.000 cywilów ze strony japońskiej;
- 119 miast azjatyckich zniszczonych w wyniku bombardowań lotniczych;
- 2,4 mln domostw spalonych i 8,8 mln osób wypędzonych z miejsca zamieszkania (tzw. displaced people).

Szczególnie pod koniec wojny ludzie, wojskowi i cywile, umierali z powodu chorób, głodu, utonięć okrętów wojennych i samobójstw (harakiri). Poczynania agresorów japońskich znamionowało niebywałe okrucieństwo i barbarzyństwo. Poza ww. masakrą w Nankinie, Autorzy opracowania wymieniają także analogiczne masakry w Manili oraz w Singapurze, nieustające bombardowania miasta Chongqing w Chinach, masowe mogiły zabitych i

zamordowanych, ofiary ludzkie (jeńców wojennych, niewolników i in.), np. przy budowie „kolei śmierci" pomiędzy Birmą i Tajlandią itp. Przy tejże „inwestycji" agresorzy zatrudnili w nieludzkich warunkach 61.000 jeńców wojennych i 200.000 niewolników z państw Azji Południowo-Wschodniej. Ww. Autorzy chińscy obliczyli, że stopa umieralności pośród pracujących tam jeńców wynosiła 20% i 50% wśród niewolników, co daje średnią statystyczną w postaci 250 trupów na 1 km ułożonej linii kolejowej! (Tu koniec ww. opracowania chińskiego).

Perspektywy remilitaryzacji Japonii:

Dwie amerykańskie bomby atomowe zrzucone niepotrzebnie na miasta japońskie, (w dniach 06.08 oraz 09.08.1945.) przypieczętowały definitywnie ówczesną historyczną klęskę tamtejszego militaryzmu i faszyzmu made in Japan. Więc można było przypuszczać, że późniejsze władze, wojsko oraz społeczeństwo tego pięknego, choć tragicznego (wulkany, huragany, tsunami, trzęsienia ziemi etc.) i dumnego kraju wyciągną odpowiednie wnioski z tej tragicznej nauczki. Tak się jednak nie stało. Bowiem, po upływie już ponad 80 lat od owych tragicznych wydarzeń, Japonia znów wkracza tym razem na drogę intensywnej remilitaryzacji. Jak wspomniałem powyżej, niegdysiejszy główny znienawidzony wróg tego kraju - USA stał się rzekomo jego najważniejszym „przyjacielem" i sojusznikiem, To jeden z największych paradoksów w historii naszej cywilizacji. Kierownictwo Japonii zdaje się lekceważyć fakt, że USA będą wykorzystywać bezwzględnie ten kraj jako potulną sługę w swojej hegemonistycznej polityce i strategii na Dalekim Wschodzie oraz na całym Globalnym Południu, szczególnie w rozgrywkach amerykańsko-chińskich. Jak kiedyś militaryzm japoński zakończył się totalną plajtą, tak i teraz intensywna remilitaryzacja tego kraju nie gwarantuje mu bynajmniej pełnego powodzenia w tych staraniach oraz w realizacji własnych celów. Jak wspomniałem powyżej, ze swej strony Chiny proponują Japonii zdecydowanie, realistycznie i konsekwentnie normalizację oraz wzajemnie korzystny rozwój stosunków dwustronnych; ale – póki co – brak jest pozytywnej reakcji ze strony Tokio, które nadal postępuje, mówiąc obrazowo (and sorry for that), jako ten „japoński piesek shiba inu na smyczy pana z Waszyngtonu".
W istocie rzeczy, Japonia nie ma dobrych rozwiązań w procesie remilitaryzacji. Bowiem, primo jego intensyfikacja może doprowadzić do gwałtownego wzrostu napięcia międzynarodowego na Globalnym Wschodzie i szerzej; a także do nasilenia wyścigu zbrojeń szczególnie w krajach, które ucierpiały najbardziej z powodu agresji i okupacji japońskiej oraz obawiają się „powtórki z historii"; ponadto, secundo ewentualne, choć obecnie raczej mało prawdopodobne zaprzestanie remilitaryzacji przez Japonię naraziłoby ją na poważne sankcje ze strony USA oraz nadwyrężyłoby znacznie fundamenty ich sojuszu i kolaboracji wzajemnej na obszarach Azji oraz Pacyfiku. Prawda jest taka: w swych rozgrywkach globalnych i kontynentalnych Ameryka bardzo potrzebuje potulnej Japonii; zaś ta potrzebuje Ameryki celem umacniania swej pozycji na arenie międzynarodowej. Jednak zakładając, że historia lubi się powtarzać, to trzeba mieć świadomość, że skutki obecnej remilitaryzacji Japonii mogą być analogiczne lub znacznie gorsze niż opłakane konsekwencje jej historycznej militaryzacji. Nie wiem, czy przywódcy japońscy biorą pod uwagę taką ewentualność?
Ewolucja obecnej remilitaryzacji przebiega w dwóch głównych kierunkach:
1. konstytucyjnym
2. zbrojeniowym.
Ad.1: pani premier Takaichi oraz jej zwolennicy zamierzają zrewidować „starą" pacyfistyczną konstytucję z 1947 roku stosownie do wymagań remilitaryzacji. Artykuł 9 tejże konstytucji głosi:

„naród japoński wyrzeka się na zawsze wojny jako swego suwerennego prawa oraz gróźb używania siły celem regulowania sporów międzynarodowych” (w wersji angielskiej to postanowienie brzmi następująco: „the Japanese people forever renounce war as a sovereign right of the nation and the threat of use of force as means of settling international disputes”). Aż dziw bierze, że pani premier zamierza zmienić te postanowienia konstytucyjne narażając władze i naród na „powtórkę z tragicznej historii”?
Ad. 2: intensyfikacja zbrojeń i modernizacja uzbrojenia; jak wiadomo, w bieżącym roku finansowym rząd zamierza przeznaczyć 2% PKB na siły zbrojne = 62,2 mld USD. To bardzo dużo w warunkach japońskich i 10-te miejsce w świecie. Przemysł zbrojeniowy korzysta z likwidowania dotychczasowych restrykcji, szczególnie w eksporcie swych wyrobów, pracuje na coraz szybszych obrotach, jest aktywnie doinwestowany, unowocześniany, w wyniku czego uzbrojenie jest również modernizowane.

Dnia 30.04.2026. renomowany dziennik chiński „Żenminżipao” reprodukował znamienny artykuł pt. „Zremilitaryzowana Japonia zagraża bardziej nie tylko Chinom” (w oryginale: „A remilitarized Japan threatens more than just China”), który został opublikowany przez „South China Morning Post” (SCMP) z Hongkongu, w dniu 29.04.2026. Autorem tego artykułu jest red. Alex Lo. Pełny tekst tej ważnej publikacji (w wersji angielskiej) podaję w załączniku nr [2]. A oto główne treści i oceny w niej zawarte – w tłumaczeniu na język polski: „remilitaryzacja Japonii zagraża nie tylko Chinom lecz również stabilizacji całego regionu. Ewentualny pomysł interwencji Japonii w kryzysie tajwańskim traktowany jest tam jako usprawiedliwienie trwającej remilitaryzacji tego państwa. Ten jednoznacznie prowokacyjny pomysł spotkał się z ostrą reakcją ze strony Chin. Władze japońskie zmniejszają (łagodzą) ograniczenia prawne (konstytucyjne) w zakresie eksportu broni za granicę, zwiększają nakłady inwestycyjne w przemyśle zbrojeniowym oraz podnoszą ww. wartość budżetu wojskowego do poziomu 2% PKB. Obecnie eksport śmiercionośnego uzbrojenia japońskiego za granicę realizowany jest po raz pierwszy w okresie po II wojnie światowej do 17 krajów (Europy Azji Południowo-Wschodniej, Zjednoczonych Emiratów Arabskich, Indii, a nawet USA) na podstawie zawartych kontraktów.
Aż 69% społeczeństwa japońskiego sprzeciwia się eksportowi broni śmiercionośnej (lethal weapons). Do tej pory, eksport ten obejmował sprzęt nie śmiercionośny, jak np. urządzenia ratunkowe i zwiadowcze, transportery, wykrywacze min itp. Niedawno znany japoński koncern przemysłowy Mitsubishi Heavy Industries zawarł kontrakt o wartości 7,0 mld USD na zbudowanie trzech nowoczesnych fregat dla australijskiej marynarki wojennej, a później na dostarczenie jej kolejnych 8 fregat W sumie, japoński przemysł zbrojeniowy rozwija się coraz szybciej, a jego dochody zwiększyły się o 40% w latach 2023 - 2024. Japońskie lotnictwo bojowe posiada już największą na świecie, poza USA, flotę nowoczesnych myśliwców F-35, a jednak zamierza produkować wespół z W. Brytanią i z Włochami własne nowoczesne samoloty bojowe. Ponadto, strona japońska złożyła zamówienia na setki US made dalekosiężnych rakiet sterujących typu Tomahawk, których zasięg obejmuje Chiny; jednakowoż, póki co dostawy tych rakiet zostały opóźnione z uwagi na wojnę irańską. Co więcej, japońskie siły zbrojne zamierzają rozmieścić rakiety średniego zasięgu typu ziemia-powietrze w bazie na wyspie Yonaguni położonej tylko o 110 km od wschodnich wybrzeży Tajwanu. W zasięgu tych rakiet znajduje się region Cieśniny Tajwańskiej.
Wszystkie te poczynania remilitaryzacyjne osłabiają znaczenie pacyfistycznej konstytucji japońskiej i to w sytuacji, w której większość państw azjatyckich prezentuje postawy pragmatyczne, czy wręcz przyjacielskie wobec Chin, a jedynie Japonia jest do nich wrogo

usposobiona korzystając z poparcia Waszyngtonu. W sumie, nowa dyrektywa japońska ws. polityki bezpieczeństwa narodowego oznaczająca rewidowanie strategii bezpieczeństwa, łagodzenie ograniczeń ws. dotychczasowej zbiorowej samoobrony, zwiększanie eksportu uzbrojenia itp. zmniejszają znaczenie oraz funkcjonowanie pacyfistycznej konstytucji japońskiej i stymulują remilitaryzację. Co gorsza, premier Takaichi odmówiła także wykluczenia (zrezygnowania) ze zrewidowania długotrwałych zobowiązań nienuklearnych Japonii" (w oryginale angielskim: „Takaichi also refused to rule out revising Japan's long standing non-nuclear commitment"). Takim oto akcentem red. Alex Lo zakończył swe interesujące opracowanie.

Ja zaś nie chcę być prorokiem we własnym kraju (we wspomianej już „drugiej" Japonii), ale jej – podobnie jak pierwszej Japonii oraz licznym innym krajom świata – udziela się bezprecedensowa obecna histeria zbrojeniowa, czyżby zgodnie ze starożytną maksymą „jeśli chcesz pokoju, to szykuj się do wojny"? Niemniej jednak, analizując dynamikę współczesnych wydarzeń w tej mierze w Japonii, ośmielam się stwierdzić, że to jest zaledwie wstępna faza w procesie remilitaryzacji. To znaczy, że ulegać ona będzie dalszemu przyspieszeniu i „doskonaleniu" jakościowemu oraz zwiększaniu ilościowemu. Trudno jeszcze ocenić, czy obecna remilitaryzacja doprowadzi do analogicznej, ale znacznie groźniejszej katastrofy niż w przypadku ww. militaryzacji? Ale ryzyko tego rodzaju istnieje nie tylko w płaszczyźnie teoretycznej, czy futurologicznej? Jednak starymi metodami nie da się rozwiązywać nowych problemów własnych i międzynarodowych. W Japonii nie brak znakomitych polityków i myślicieli, którzy zapewne liczą się z taką nieuchronną ewentualnością!? Ponadto, szczerze powiedziawszy, ChRL, USA oraz inne wielkie mocarstwa mogą wywierać pozytywny wpływ na niezbędnie skuteczne (?) neutralizowanie negatywnych dalekowschodnich a także globalnych efektów remilitaryzacji japońskiej w odniesieniu do interesów wszystkich narodów i państw oraz całej cywilizacji ludzkiej.

Sylwester Szafarz

Załączniki

[1]. „Japan's dangerous return to militarism, and why we must remember its past". Źródło: Xinhuanet z dnia 10.01.2026.; (z Internetu);

[2]. "A remilitarized Japan threatens more than just China : SCMP" (= South China Morning Post) - publikacja z dnia 29.04.2026, - reprodukowana przez chiński Dziennik Ludowy (People's Daily, Żenminżipao) z dnia 30.04.2026. (Z Internetu).